

Lewica chce zakazać wyjazdów dzieci na wakacje w roku szkolnym

14 lipca 2024

W ostatnich tygodniach w Polsce narasta dyskusja na temat możliwego zakazu wyjazdów dzieci na wakacje w trakcie roku szkolnego. Inicjatywa ta wzbudza wiele kontrowersji i rodzi pytania o to, czy państwo ma prawo tak daleko ingerować w życie rodzinne.



Propozycja zakazu wyjazdów dzieci z rodzicami podczas roku szkolnego pojawiła się jako reakcja na liczne głosy nauczycieli i dyrektorów szkół, którzy zwracają uwagę na problem niskiej frekwencji uczniów. Wiceministra edukacji, Katarzyna Lubnauer, argumentuje, że taka praktyka działa ze szkodą dla uczniów, ponieważ opuszczanie lekcji utrudnia im naukę i osiągnięcie dobrych wyników.

Przykłady z innych krajów, jak Wielka Brytania, gdzie nieobecności uczniów w szkole są traktowane bardzo poważnie, mogą być inspiracją dla polskich decydentów. W Wielkiej Brytanii rodzice, którzy bez uzasadnionej przyczyny pozwalają

dzieciom na opuszczanie szkoły, mogą być ukarani grzywnami, a nawet więzieniem. Polska wiceministra edukacji podkreśla, że celem jest osiągnięcie frekwencji na poziomie 97%, co ma bezpośredni wpływ na wyniki edukacyjne uczniów.

Jednak propozycja ta spotkała się z ostrą krytyką ze strony rodziców i części społeczeństwa. W badaniach przeprowadzonych wśród Polaków większość rodziców sprzeciwia się wprowadzeniu takiego zakazu. Argumentują, że to oni powinni decydować o tym, co jest najlepsze dla ich dzieci, a wakacje rodzinne są często jedyną okazją do wspólnego spędzenia czasu i zacieśniania więzi rodzinnych.

Krytycy propozycji twierdzą, że takie przepisy mogą prowadzić do nadmiernej ingerencji państwa w życie prywatne obywateli. Pojawiają się pytania, czy dzieci stają się w ten sposób „państwowe” i czy rząd powinien mieć prawo do decydowania o tym, jak rodziny spędzają swój wolny czas. Lewica, która promuje tę inicjatywę, jest oskarżana o chęć uprzykrzania życia obywatelom poprzez nadmierne regulacje i kontrole.

Z drugiej strony, zwolennicy zakazu argumentują, że edukacja jest priorytetem i że opuszczanie lekcji ma długofalowe negatywne skutki dla rozwoju dzieci. Zwracają uwagę na to, że szkoła jest miejscem, gdzie dzieci nie tylko zdobywają wiedzę, ale także uczą się społecznych umiejętności i nawiązują relacje rówieśnicze. Regularna frekwencja w szkole jest kluczowa dla ich przyszłości zawodowej i osobistej.

W kontekście międzynarodowym podobne przepisy są stosowane w różnych krajach, co pokazuje, że problem niskiej frekwencji uczniów jest globalny. W krajach skandynawskich oraz w Wielkiej Brytanii obowiązują surowe przepisy dotyczące nieobecności uczniów, co ma na celu zapewnienie, że dzieci regularnie uczęszczają do szkoły i otrzymują odpowiednią edukację.

Debata na temat zakazu wyjazdów dzieci na wakacje w trakcie

roku szkolnego jest więc wieloaspektowa. Z jednej strony mamy argumenty dotyczące konieczności zapewnienia ciągłości edukacji i dbałości o przyszłość dzieci, z drugiej strony obawy przed nadmierną ingerencją państwa w życie prywatne rodzin. Rodzice, nauczyciele, politycy i eksperci będą musieli znaleźć kompromis, który uwzględni dobro dzieci, respektując jednocześnie prawa rodziców do decydowania o ich wychowaniu.

Decyzje, które zapadną w najbliższych miesiącach, będą miały długofalowe konsekwencje dla polskiego systemu edukacji i życia rodzinnego. Warto obserwować, jak rozwijać się będzie ta debata i jakie rozwiązania zostaną ostatecznie przyjęte.

Zdjęcie: [mermyhh](#) (CC0)

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](#)

Komentarz „Wołnych Mediów”

Jak dziecko choruje dwa tygodnie i nie jest w stanie się uczyć, bo ma gorączkę i inne dolegliwości, to jakoś potrafi potem nadrobić zaległości. A jak w takim samym czasie wyjedzie z rodzicami na wakacje, mając możliwość przerabiania materiału na bieżąco, to jest problem? Według mnie Lewica chce upaństwowić dzieci, aby było jak w Niemczech, gdzie dzieci są traktowane jak przedmioty wypożyczane rodzicom przez państwo. Już wcześniej Lewica popierała przymusowe szczepienia na COVID-19. To partia, która odbiera ludziom prawa człowieka, mając na ustach piękne hasła o prawach człowieka. W tym wypadku o prawie dzieci do edukacji, które tak naprawdę nie jest prawem, ale obowiązkiem. Bo prawo to coś, z czego można skorzystać lub nie, a obowiązek tym, do czego się przymusza represjami. Według mnie rodzice znajdą sposób – np. wyślą do szkoły informację, że dziecko jest chore na jakąś chorobę zakaźną.